Nr. 242. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 27 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
Za osobną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 153.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Strejk wyznania katolickiego".

Lwów 26 maja.

Wielki spór pomiędzy III rzeczpospolitą francuską a Watykanem — o rozdział Kościoła od państwa — przybrał za rządów Rouviera spokojniejszą nieco cechę — w ogóle można rzec, że obecnie uronił on wiele z poprzedniego swego charakteru. Obecny premier francuski, polityk bez porównania wytrawniejszy i z szerszym horyzontem zdolności, aniżeli namiętny ideolog Combes, nie poświęca, jak on, całego jestestwa swego walce z Kościołem, lecz ma poza tą sprawą inne jeszcze ambicje: chce być i ministrem spraw zagranicznych obok Delcassego, a raczej ponad nim i chce także regulować sprawy finansowe republiki. Wprawdzie też od chwili objęcia rządów, nie uczynił niczego sprzecznego ze swoją deklaracją, że mianowicie obejmuje spuściznę Combesa w całości i kwestję rozdziału dalej persekwować będzie — z drugiej jednak strony widać ze wszystkiego, że mu ta kwestja nie ciąży zbytnio na sercu. Nic przeto dziwnego, że początkowa wrzawa wojenna uśmierzyła się we Francji, jakkolwiek dyskusja nad odnośną ustawą w Izbie deputowanych, zwolna lecz systematycznie naprzód postępuje. W tem... rozlega się dziś niespodzianie fanfara wojenna z łamów pism katolickich! Jest nią p o g r ó ż k a, że w razie uchwalenia rzeczonej ustawy przez Izbę, wybuchnie „strejk wyznania katolickiego..." Odbywały się liczne zgromadzenia duchowieństwa francuskiego, jeden z najwybitniejszych książąt Kościoła we Francji aprobuje ze swej strony ewentualne „bezrobocie" duchowieństwa francuskiego, a prezydent republiki i szef rządu, mają być zawiadomieni o postanowionym „strejku". Zatem msze, chrzciny, wesela i pogrzeby, wszystkie błogosławieństwa i pociechy religijne, ustaną, jeżeli rozdział Kościoła od państwa stanie się ustawą. Słowem — średniowieczna klątwa spadnie na Francję... W tej chwili jest to tylko pogróżka, wypowiedziana przez gorętsze i niecierpliwsze żywioły klerykalne, co do której nie wiadomo jeszcze, żali ona uzyska kiedy sankcję Namiestnika Chrystusowego w Rzymie. Można nawet żywić w tej ostatniej mierze grube wątpliwości, gdyż który jak który papież, a właśnie Pius X, będący uosobieniem łagodności i dobroci iście ojcowskiej, nie zechce zapewne karać w tak dotkliwy sposób narodu francuskiego, w swej większości przecież szczerze katolickiego i w gruncie rzeczy nie ponoszącego w tem winy, że oto przypadkowa większość r a d y k a l n a bezwyznaniowa w Izbie, rozpoczęła walkę namiętną z Kościołem! Taki „strejk" duchowieństwa, byłby też istotnie czemś niebywałem w dziejach, a świadczącem że s p o s ó b w a l k i stosowany w świecie ekonomicznym przez stronnictwa przewrotu, czy reformy społecznej, znalazł niesiety naśladowców nawet w tej sferze duchowej, która do tej pory ocalała przed nowożytnymi prądami socjalnej agitacji... Trudno nam jednak uwierzyć — powtarzamy — aby do czegoś podobnego przyjść mogło we Francji. Co prawda, ten „kulturkampf" teraźniejszy,—niewątpliwe dzieło masonów, pragnących z całej duszy oderwania Francji od łona św. Macierzy katolickiej, — może chwilami do rozpaczy doprowadzać najumiarkowańsze nawet koła wiernych i duchowieństwo. Szczęście całe, że nawet wedle zapowiedzi urzędowych, rozprawy parlamentarne nad będącą w mowie a ostatnią już ustawą a n t i k o ś c i e l n ą — która oczywiście ma być koroną kilkoletnich zabiegów i walk radykalnych z Kościołem — nie skończy się tak rychło. Obiecują sobie masoni, że za rok, w maju 1906, ustawa nowa wejdzie w życie. Lecz do tego czasu wiele wody upłynie w mętnej Sekwanie i niejedno jeszcze zmienić się gotowo w Paryżu i w Pałacu Burbońskim. Na razie, pogróżka „strejku księżego", jak się o nim wyrażają złośliwie pisma radykalne, stanowi olbrzymią sensację w całej Francji.

Z zielonej Bukowiny.

Lwów, 26 maja.

Sprawami bukowińskiemi zajmuje się nasza opinja bardzo mało, jak gdyby Bukowina nie z Galicją, ale gdzieś z Istrją lub Tyrolem sąsiadowała. Nawet sprawozdania z obrad bukowińskiego sejmu, otrzymuje prasa nasza *via* Wiedeń, a tak samo krótkie i treściwe jak z obrad n. p. przedarulańskiego sejmiku. Wogóle odczuwać się daje zupełny brak jakiejkolwiek łączności między Galicją a Bukowiną i brak zainteresowania się tamtejszemi sprawami, pomimo że tak z racji swojego geograficznego położenia, jak i narodowych, kulturnych i historycznych powodów, zainteresowanie się Galicji Bukowiną i oddziaływanie na tamtejsze stosunki, nietylko powinnoby być wskazane, ale być by powinno naturalnym rezultatem ekspanzji tak wielkiego jak Galicja sąsiada. Tymczasem, z naszej strony nie dzieje się zgoła nic podobnego i Bukowina, dla prasy polskiej, jak gdyby nie istniała.

Rozumie się, że z tego błędu Polaków, musiał ktoś skorzystać i skorzystali zeń istotnie nasi galicyjscy „Ukraińcy", przerzuciwszy przed laty kilkunastu główny ciężar swej agitacji na Bukowinę. Powoli, łasząc się z jednej strony niemieckiemu rządowi, a obiecując z drugiej Rumunom złote góry i pomoc w wyparciu niemczyzny z Bukowiny, idąc na rękę żydom i starając się przypodobać Polakom zupełnem niemal wyparciem z kraju moskalofilskich Starorusinów, doszli z czasem Ukraińcy do tego, że uzyskali sześć sejmowych mandatów, a temsamem, w szeregu 6 czy 8 partyj, z jakich składa się malutki sejm bukowiński, decydujące zajęli stanowisko. Pragnąc je wykorzystać, zawarli przed ostatnimi wyborami kompromis z Rumunami i żydami, a następnie, po wyborach, sześciu posłów ukraińskich, pięciu rumuńskich demokratów, pięciu żydów i dwu Niemców utworzyło klub sejmowy „wolnomyślny związek", który dzięki swej liczebności, odrazu decydujące zajął w sejmie stanowisko.

Jak gdyby w przewidywaniu niedługiego żywota, począł „wolnomyślny związek" gorączkowo reformować krajowe stosunki. Uchwalono sejmową wyborczą reformę, a na sesję najbliższą przygotowano już projekty ustaw o banku krajowym i złączeniu go z bukowińskiem towarzystwem kredytowem ziemskiem i o rentowych włościach. Wobec tego, że „wolnomyślny związek" rozporządzał znaczną większością głosów w sejmie, los tych projektów był z góry zadecydowany.

Tymczasem, stało się coś nieprzewidzianego, coś, co wodzącym rej w „wolnomyślnym związku" Ukraińcom zupełnie pokrzyżowało plany. Przed kilku dniami „związek" rozbił się, wystąpił zeń bowiem dr. Aureli Onciul z pięciu innymi Rumunami i dwaj Żydzi, Wiedmann i Landwehr. Motywował krok ten w ich imieniu dr. Onciul tem, że Ukraińcy zagrażają rumuńskiemu stanowi posiadania i sojusz na swoją tylko obracają korzyść. Wprawdzie pozostało w „związku" jeszcze 6 posłów ukraińskich, 3 Żydów i Niemcy Langenhahn i Skedl, ale związek wolnomyślny *de facto* istnieć przestał i w sejmie nic już przeprowadzić nie zdoła.

W ciałach parlamentarnych zmiany takie w ugrupowaniu stronnictw zdarzają się bardzo często i nie są niczem nadzwyczajnem, ciekawymi natomiast są właściwe powody, jakie do tej klęski „wolnomyślnych" Ukraińców doprowadziły. Okazało się, że najserdeczniejsi nasi potknęli się o prywatę, o 18.000 koron pensji dla jednego z ich łona i o wolność gospodarowania miljonami, będącymi własnością kraju, z czegoby z nowu jakiś taki dochodzik kapnął do chronicznie pustej kieszeni hajdamackiej braci.

Na podstawie porozumienia w wolnomyślnym związku, stanąć miał na czele przyszłego zreformowanego bukowińskiego banku jako jego prezydent dr. L u p u, Rumun, poseł i radca sądowy, z pensją roczną 18 000 koron. Z początku Ukraińcy zgodzili się na to, wnet jednak żal się im zrobiło tak pięknej pensyjki, zmienili więc żądania swe o tyle, że zaproponowali, by Lupu tylko 6 lat był prezydentem banku, a po 6 latach na dalszych 6 lat oddał tę prezydenturę jednemu z posłów ukraińskich, nauczycielowi ludowemu. Motywowali swe żądanie w ten sposób, że dr. Lupu jako Rumun, nie uwzględni dostatecznie potrzeb nacji ukraińskiej, która dopiero wtedy będzie zadowoloną, jeśli z kolei jakiś hajdamaka dostanie klucze od kas krajowych. Pomimo, że Ukraińcy upewniali Rumunów, że po sześcioletniej gospodarce znowu im owe klucze na 6 lat oddadzą, Rumuni nie w ciemię bici, a wątpiąc prawdopodobnie, czy po 6 latach hajdamackiej gospodarki będzie wogóle co w kasach do zamykania, nie zgodzili się na taki interes i występując z „wolnomyślnego związku", odmówili Ukraińcom dalszych swych usług.

Jak się teraz ukształtują stosunki w sejmie bukowińskim, na razie nic jeszcze nie wiadomo. Jak się dowiadujemy, klub polski w bukowińskim sejmie wstrzyma się w sprawie bankowej od głosowania, zaś rumuńska konserwatywna większa własność żadnej jeszcze w tym kierunku nie powzięła decyzji. Wedle naszych obliczeń jednak zdaje się, że wybór dr. Lupu na dożywotniego prezydenta bukowińskiego banku krajowego jest prawie pewnym. Rozstrzygnięcie nastąpi w najbliższy poniedziałek.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 24 maja.

(*Walka między gminą miasta Wiednia a prywatnemi towarzystwami elektrycznemi. — Rosnący udział banków wiedeńskich w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. — Widmo wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami*).

(*fr.*) Między gminą miasta Wiednia a międzynarodowem Towarzystwem elektrycznem, mającem w Praterze swą stację centralną, wytwarzającą światło elektryczne i prąd do poruszania motorów, wybuchł ostry konflikt, który wywołuje także na giełdzie donośne echo. Kurs akcyj interesowanego w tym konflikcie Towarzystwa spadł w ciągu paru dni o kilkadziesiąt koron, gdyż magistrat wiedeński prowadzi tę walkę z całą nezwzględnością w sposób, który może się odbić dotkliwie na dochodach Towarzystwa. Właściwym powodem sporu jest konkurencja między miejskim zakładem elektrycznym, a trzema prywatnemi przedsiębiorstwami akcyjnemi, wytwarzającemi również światło elektryczne i prąd. Ta walka konkurencyjna trwa od pierwszej chwili otwarcia miejskiego zakładu i były w niej już epizody tak ostre, że n. p. służba magistracka gwałtem przeszkadzała robotnikom owych prywatnych przedsiębiorstw w zakładaniu kabli na ulicach, spędzała ich i zasypywała wykopane przez nich rowy. Ostatecznie zawarto pewnego rodzaju zawieszenie broni, na mocy którego prywatne przedsiębiorstwa zobowiązały się nie przyjmować żadnych nowych zamówień tak długo, aż miejski zakład zdobędzie sobie tak liczną klientelę, iż cały włożony weń kapitał znajdzie odpowiednie oprocentowanie. W ciągu ubiegłej zimy nawiązał magistrat z międzynarodowem Towarzystwem rokowania o wykupno całej jego stacji wraz z klientami, interes jednak nie przyszedł do skutku, gdyż cena, żądana przez Towarzystwo, wydała się magistratowi za wysoką.

Po zerwaniu rokowań o wykupno, stosunek między Towarzystwem a magistratem stał się bardzo naprężony; ponieważ zaś głównej siły popędowej dla centralnej stacji międzynarodowego Towarzystwa dostarcza woda, sprowadzona z Dunaju rurami, ułożonemi za zezwoleniem magistratu w niektórych ulicach drugiej dzielnicy, przeto zarząd Towarzystwa, nie chcąc być zdanym w zupełności na łaskę magistratu, wniósł do sądu pozew o uznanie jego prawa poboru wody z Dunaju. Wniesienie tego pozwu sądowego poczytał magistrat za rozpoczęcie kroków wojennych i bezzwłocznie wysłał oddział pompierów miejskich z poleceniem rozkopania ulic, przez które przechodzi rurociąg międzynarodowego Towarzystwa elektrycznego, usunięcia rur i w ten sposób zamknięcia dopływu wody do centralnej stacji Towarzystwa. Wykonanie tego polecenia mogłoby zupełnie zrujnować Towarzystwo, dlatego też Namiestnictwo na razie aż do rozstrzygnięcia sporu sądowego, zasystowało wykonanie owego polecenia magistratu. Sprawa ta wywołała na giełdzie wielkie zaniepokojenie wśród posiadaczy papierów wszelkich wogóle przedsiębiorstw, będących w jakiejkolwiek zależności od gminy miasta Wiednia.

Banki wiedeńskie zwolna angażują coraz znaczniejsze fundusze w rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Przed kilkunastu dniami zawarł Anglobank układ z właścicielami wielkiej fabryki mydła Schichta w Uściu (Aussig), pokrywającej niemal połowę całego zapotrzebowania mydła w Austrji i zobowiązał się dostarczyć kilka miljonów na rozszerzenie fabryki, tudzież na założenie filjalnej fabryki na Węgrzech. Obecnie zaś dwa banki tutejsze, tj. Unionbank i Dolno-austrjackie Towarzystwo eskontowe, zawiązały spółkę komandytową z właścicielem olbrzymiego magazynu towarów modnych na Mariahilferstrasse, A. Herzmanskym. Kapitał spółki oznaczono na trzy miljony koron; dwa miljony schował Herzmansky do kieszeni, a z jednym miljonem pozostał dalej w spółce. Podobno projektowana jest jeszcze przemiana kilku innych wielkich magazynów wiedeńskich w spółki komandytowe przy pomocy banków tutejszych.

Wedle wiadomości, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych, animozja tamtejszej opinji publicznej przeciw Niemcom zwiększa się z każdym dniem, szczególnie od czasu, jak znana jest nowa niemiecka taryfa celna, podwyższająca niesłychanie cła właśnie na te artykuły, które Niemcy w ogromnych ilościach sprowadzają z Ameryki, a więc na zboże, owoce, produkty zwierzęce itp. Niektóre pisma amerykańskie wzywają prezydenta Roosevelta, aby zrobił użytek z prawa, jakie mu daje bil Dingleya i podwyższył o 50% cło na niemieckie wyroby przemysłowe, sprowadzane do Ameryki. Słowem opinja publiczna w Stanach prze niemal otwarcie do wojny celnej. Obrót handlowy między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami jest olbrzymi, import bowiem towarów amerykańskich do Niemiec przedstawia wartość przeszło 900 miljonów marek. Dla Austrji byłby wybuch wojny celnej między Ameryką a Niemcami wcale niepożądany, gdyż przemysł niemiecki, wyparty z amerykańskich rynków zbytu, tem natarczywiej starałby się o rozszerzenie dotychczasowego pola zbytu w Austrji.

Z głosów prasy rosyjskiej o sprawach polskich.

Jeden z najpoważniejszych publicystów rosyjskich, L. Połonskij, tak ocenia w *Nowostiach* ulgi, przyznane Polakom w gubernjach północno i południowo-zachodnich:

„Tylko zupełne wyrzeczenie się wszelkiego rodzaju ograniczeń, może sprowadzić uspokojenie. Tylko całkowite równouprawnienie, nie zaś złagodzenie pewnych ograniczeń", jak to uczynił Komitet ministrów, może do jedności doprowadzić. Pozwolono Polakom kupować, dziedziczyć i brać w zastaw ziemię — ale wyłącznie od Polaków. Skoro już nieruchomość ziemska należy nietylko do Rosjanina, lecz chociażby do Niemca lub Tatara, Polakowi nie wolno już jej nabyć w jakibądź sposób.

„Cóż za cel utrzymania takiego ograniczenia? Jest on całkiem jasny: Prawo po dawnemu upatruje w Polaku wroga, a chociaż traktuje go mniej surowo, niż dawniej, odmawia mu wszakże udzielenia wszystkich praw cywilnych z obawy, iż użyłby ich na szkodę państwa. Tymczasem ukaz tak określa cel nowego prawa: zachęcić Polaków do owocnej pracy na pożytek kraju w ściślej łączności z tamecznymi mieszkańcami rosyjskimi.

„Skoro taki cel ma się na widoku, to dlaczegóż Polakowi wolno kupować dobra w Królestwie Polskiem, w gubernji smoleńskiej lub pskowskiej, ale nie w sąsiednich gubernjach zachodnich? Płonna jest chyba obawa, ażeby Polacy skupili w tych gubernjach majątki, nabyte przez urzędników rosyjskich, lub przy ich pomocy, przez grube ryby stołeczne. Gdzież Polakom mierzyć się z kapitałami kupców i przemysłowców rosyjskich, albo z pensjami wysokich urzędników! Zresztą w ostatnich kilkudziesięciu latach własność ziemska straciła swój powab i trudno przypuszczać, ażeby nieliczne kapitały polskie oczekiwały tylko sposobności ulokowania się w ziemi. Tymczasem ograniczenie to wyrządza prawdziwą szkodę tamecznym obywatelom rosyjskim, zniżając sztucznie cenę sprzedażną gruntów skutkiem usunięcia od kupna pewnej kategorji nabywców.

„Bez kwestji — kończy autor — przyznane ulgi posiadają swoją wartość, pocóż było jednak pozostawiać część systemu, który tak długo ciężył nad Polakami. Poco potwierdzać fakt nieufności ku Polakom w tym

(41)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Z tego, co słyszał i widział, Robert odniósł wrażenie, że sędzia śledczy i oskarżyciel są głęboko przekonani o winie jego narzeczonej i że wszystko gotowi są uczynić, aby i w innych to samo obudzić przekonanie. A to im się uda, bo pozory są przeciw niej, pozory straszne, okropne. Na ich wspomnienie Robert wzdrygnął się cały, jakby ujrzał przed sobą jadowitego węża, gotowego do skoku. Najstraszliwszą zaś była dla niego w tej chwili świadomość własnej bezsilności wobec tego rozpaczliwego położenia, w którem znalazła się jego narzeczona. Cóż znaczy to, że on wierzy w niewinność Stelli, że dla stwierdzenia jej oddałby ostatnią kroplę krwi, oddałby życie! Co znaczy jego wiara w nią, co będą znaczyły jego przysięgi wobec tych straszliwych pozorów, przemawiających przeciw Stelli! Skazanie jej byłoby nie pierwszym i nie ostatnim zapewne wypadkiem fatalnej omyłki sprawiedliwości ludzkiej! Czyż zresztą jest w tej sali choć jeden człowiek, któryby teraz miał jeszcze jakie wątpliwości co do winy lub przynajmniej współwiny Stelli? Znaleziony w jej mieszkaniu flakonik z trucizną musiał uczynić ją i uczynił nawet w oczach tych ludzi, jeżeli nie bezwarunkowo winną zbrodni, to w każdym razie mocno podejrzaną. Bo też istotnie straszny to dowód przeciwko niej! Kto mógł podrzucić tę nieszczęsną truciznę w mieszkaniu Stelli? Kto? Robert napróżno bił się z myślami, aby tę zagadkę rozwiązać. To tylko wiedział jedno, że czynu tak haniebnego mógł się dopuścić jedynie człowiek, który poprzysiągł zemstę śmiertelną jego narzeczonej, człowiek, który postanowił ją zgubić za wszelką cenę i na wszelki sposób. Ale kto to mógł być taki? — tego nie wiedział.

Z rozmyślań tych wyrwał Roberta głos sędziego śledczego, który zawołał:

— Wprowadzić Karola W. Phelpsa!

Na dźwięk tego nazwiska Robert podniósł głowę i skierował wzrok na drzwi, przez które miał wejść jego buchalter. Teraz przynajmniej dowiem się — przemknęło mu przez głowę — co było powodem tak nagłego i dziwnego zniknięcia tego człowieka. Równocześnie z tą myślą zbudziło się w umyśle jego, niby błyskawica, podejrzenie, że Phelps musi pozostawać w jakimś związku z całą tą zagadkową sprawą. Postanowił też sobie wziąć go w krzyżowy ogień pytań i wydobyć zeń zeznania, mogące sprawę na właściwe skierować tory.

Za chwilę wszedł na salę niepokaźny człowiek, z twarzą bez zarostu, napiętnowaną śladami przeżycia i zepsucia, o spojrzeniu wyzywającem i bezczelnem, w którem wyczytać można było zaraz na pierwszy rzut oka całą nicość moralną tego eksbuchaltera. Na ustach jego igrał uśmiech ironiczny, w całej postawie widniała buta i pewność siebie.

Stanąwszy przed trybunałem, oparł jedną rękę na biodrach, a drugą gwałtownie gestykulując, zawołał, nim jeszcze sędzia śledczy zdołał zadać mu jakie pytanie:

— Ja protestuję przeciw niczem nieuprawnionemu uwięzieniu mnie i czynię państwo odpowiedzialnem za wszelkie, już wynikłe i w przyszłości mogące wyniknać dla mnie z tego powodu straty i szkody! To niesłychane, aby dla czyjegoś kaprysu więzić obywatela wolnego państwa! Ja panów za to...

— Proszę się uspokoić — przerwał ostro sędzia śledczy. — W tej chwili masz pan do wypełnienia obowiązek świadczenia w sprawie, która jest panu aż nazbyt chyba dobrze znana. Pogróżki swoje możesz pan sobie schować na później. Zresztą, jako obywatel amerykański, powinieneś pan wiedzieć, że interes własny trzeba podporządkować interesowi ogółu. Ale do rzeczy: Jesteś pan z zawodu buchalterem, nazwisko pańskie Karol W. Phelps, lat 43, wdowiec, zajęty obecnie w kancelarji adwokackiej mr. Roberta Whistlera...

— To jest byłem przed trzema jeszcze dniami zajęty u tego człowieka — wtrącił krzykliwie buchalter — ale już skwitowałem z tego zaszczytu, gdy nie odpowiadał mi już więcej. Otrzymałem mianowicie znaczniejszą sumę pieniędzy, która pozwala mi prowadzić życie niezależne. Właśnie miałem zamiar wyjechać na Kubę, aby zrobić tam pewien bardzo korzystny interes, gdy niespodzianie zatrzymano mnie. Ale panowie mi za to zapłacicie. Powtarzam, że żądać będę odszkodowania za straty, które z tego powodu już poniosłem i które będę musiał jeszcze ponieść.

— To panu wolno — odrzekł sędzia śledczy. — Teraz, kiedy się pan tutaj znajduje, proszę mówić tylko to, o co będę pana pytać. Przedewszystkiem proszę wyjaśnić nam, kiedy i dlaczego opuściłeś pan przedwczoraj bez opowiedzenia się biuro mr. Whistlera?

— Miałem do załatwienia pewien interes, wyszedłem więc z biura i więcej już do niego nie wróciłem.

— I nie zamknąłeś pan drzwi od kancelarji? — pytał dalej sędzia.

— Nie, bo wiedziałem, że nikt już nie przyjdzie.

— A dlaczego nie zawiadomiłeś pan swego chlebodawcy o zamiarze wyjścia z biura na miasto?

Phelps rzucił przelotne spojrzenie w stronę, gdzie siedział adwokat, poczem odpowiedział w tonie szorstkim, aroganckim:

— Po co? Wyszedłem, bo uważałem to za potrzebne. Zresztą nie byłem obowiązany do wypowiedzenia usług swoich mojemu, jak go pan sędzia nazwał, chlebodawcy i mogłem każdej chwili zabrać się od niego. Co najwyżej, miałbym do żądania należące mi się jeszcze za pół tygodnia wynagrodzenie, ale rezygnuję z tego. Jestem dzisiaj w takiem położeniu materjalnem, że kwota tak drobna, nie ma dla mnie żadnego znaczenia.

Słowom tym towarzyszył protekcjonalny ruch ręki.

— W każdym razie — rzekł sędzia — było obowiązkiem pana pilnować powierzonego swej pieczy biura i nie zostawiać go, jak to pan właśnie uczyniłeś, na łasce Opatrzności, tembardziej, że bądź co bądź ms. Whistler wyrwał pana z bardzo krytycznego położenia, w jakiem się znajdowałeś przed otrzymaniem u niego posady. Ale mniejsza o to. Nie jesteśmy tu na to, aby rozważać moralną stronę postępku, którego się pan dopuściłeś. Tu chodzi o co innego. Jak panu zapewne wiadomo, w opuszczonem przez pana biurze i to jeszcze przed powrotem mr. Whstlera, został stryj jego otruty. Sam pan chyba musisz przyznać, że wśród takich okoliczności nagłe i niczem nieusprawiedliwione wyjście pana z biura, wygląda bardzo podejrzane.

— Co pan powiada? — zawołał Phelps, mierząc wzrokiem sędziego. — Możeby pan był łaskaw wyrażać się w sposób jaśniejszy, bez bawienia się w tajemniczość! Ja siebie obrażać nie pozwolę! Proszę dobrze o tem pamiętać! Że tam stryj tego pana — mówił dalej, wskazując w stronę Roberta — został w biurze zamordowany, cóż to mnie może obchodzić? Znam cały ten wypadek z opisu dzienników i wiem tyle, że zdarzył się on po godzinie piątej po południu, ja zaś wyszedłem z biura około południa i więcej już do niego nie wróciłem. Skądże zatem.

— Przepraszam, ale pan się myli — przerwał oskarzyciel, patrząc ostro na Phelpsa. — Pan byłeś w biurze jeszcze po pierwszej, a nawet po drugiej po południu.

— Kto jest ten człowiek, który śmie zarzucać mi kłamstwo? — zawołał buchalter z bezczelną miną. — Wiedz pan, że mnie prokuratorja wcale nie imponuje i nie pozwolę się bezkarnie znieważać?

— Ja jestem wolnym obywatelem tego państwa! Rozumie pan!... (*C. d. n.*).

samym akcie prawodawczym, który zdąża ku „ściślejszej łączności Polaków z Rosjanami?

— Podobnie zapatrują się na tę sprawę *Birżewyje Wiedomosti*, które, przyznając, że uchwalone w tej mierze ulgi „stanowią niemały krok w kierunku równouprawnienia mieszkańców gubernij zachodnich", zaznaczają z drugiej strony, że „do zupełnego równouprawnienia jeszcze ogromnie daleko".

Bardzo ostro ocenia również to pismo uchwalone przez komitet ministrów „ulgi" w sprawie wykładu mowy ojczystej w kraju zachodnim. Jak wiadomo, „ulgi" te polegają na tem, że pozwolono na wykładanie języka rodowitego, polskiego, lub litewskiego, w istniejących szkołach początkowych, miejskich i wiejskich dwuklasowych. Może to nastąpić również w średnich zakładach szkolnych, ale tylko w tym razie, jeżeli w szkole większość uczniów należy do narodowości litewskiej, lub polskiej.

„Zarządzenie to — piszą *Birż. Wiedomosti* — w porównaniu z napisami hr. Murawjewa: „Mówić do polsku niewolno" stanowi oczywiście ogromny krok. Z punktu jednak widzenia najprostszych wymagań pedagogicznych reforma ta okaże się niewystarczającą. Chodzi o wykład języka rodowitego, polskiego, czy litewskiego, jako osobnego, dodatkowego przedmiotu w ogólnym programie nauk, czyli, że kurs nauk wogóle będzie odbywał się, jak dawniej, po rosyjsku. Naszem zdaniem, ani znajomość języka rosyjskiego, ani obowiązkość jego, ani państwowe jego znaczenie, bynajmniejby nie ucierpiały, gdyby trzymano się najprostszych wskazań pedagogiki i zaprowadzono wykład wszystkich przedmiotów w języku rodowitym, a państwowy język rosyjski wykładano, jako przedmiot oddzielny, ale obowiązkowy. I uczniom, i nauczycielom oszczędziłoby się niepotrzebnych męczarni, a przytem pozostałoby więcej czasu na prawidłową naukę języka państwowego.

Także i *Nowoje Wremja* uważa zapadłe w komitecie ministrów uchwały na „pierwszy tylko krok na drodze ku zupełnemu zrównaniu w prawach Polaków z rosyjskimi obywatelami państwa". Uwagi swoje na ten temat kończy redakcja słowami:

„W ten sposób pierwszy krok ku zbliżeniu z Polakami uczynionym został ze strony samego rządu i pozostaje jedynie wyrazić życzenie, aby Polacy krok ten uznali za wyraz szczerej (!) chęci ze strony Rosji do zupełnego pogodzenia się dwóch pokrewnych narodów, między którymi było tyle poważnych waśni i którym czas już poznać się wzajemnie i ocenić się dla wspólnego, kulturalnego życia".

Mały fejleton.

Cesarzowa Eugenja w Paryżu.

Cisza głęboka panuje jeszcze w ocienionych wspaniałemi koronami starych drzew alejach parku Tuilleries. Spokojnie jeszcze jest na terasach, skąpanych w promieniach porannego słońca. Słowem, najdogodniejsza to pora dla zwolenników samotności.

W jednej z alej przechadzają się dwie damy w żałobie. Starsza, której srebrne włosy, spływające z pod kapelusza pokrywa czarna zasłona, położyła rękę na ramieniu swej towarzyszki. Następnie zatrzymuje się na minut kilka i kieruje wzrok w stronę pałacu. Po chwili starsza dama odwraca głowę i idzie dalej, kieruje kroki w stronę leżącego naprzeciwko hotelu Continental, którego portjer głębokim, pełnym uszanowania ukłonem wita zbliżające się kobiety.

Starsza dama, to była cesarzowa Eugenja. W powrocie z południowej Francji, odwiedza, jak corocznie, swą dawną stolicę. Ona, która niegdyś była cesarzową Francuzów, której piękność podziwiał cały świat, Hiszpanka, o rudo złotych włosach, których odcienie i ton barwy stał się modą dla kobiet całego świata, królowa mody, gwiazda uroczystości w Tuillerach, w St. Cloud, Compiégne i Fontainebleau. Madonna o złotych włosach uroczystości poświęcenia kanału Suezkiego — dziś jest staruszką, którą hałas i zbyt jasne światło dzienne trwoży. Nieszczęścia wyryły dwie głębokie bruzdy na czole jej, zamieniając wspaniałą postać monarchini, w postać nowożytnej Niobe.

Od wielu lat przepędza była cesarzowa część wiosennego sezonu w Paryżu. Pobyt w mieście, które niegdyś było jej rezydencją, stał się potrzebą jej życia. Za każdym razem zajmuje cesarzowa Eugenja apartament w hotelu Continental, z którego okien roztacza się widok na Tuilerje i park, dawną jej siedzibę.

W dni, w które deszcz nie dozwala na przejażdżkę, siada cesarzowa przy oknie, śląc wzrok w stronę pałacu tuileryjskiego. Prawdopodobnie w godzinach tych przeżywa przeszłość, która dla niej była słonecznem świętem hołdu. Codziennie udziela sędziwa monarchini posłuchań. W salonie jej zjawiają się wierni jej, ponajwiększej części wdowy po tych, dla których była ona panią. Przychodzą także i tacy, co z tytułu na zasługi swych ojców lub krewnych proszą o wsparcie. Nikt jednakże nie odchodzi z próżnemi rękoma. Łaskawa cesarzowa nie odmawia nikomu pomocy.

Cesarzowa nie interesuje się dziś bieżącymi wypadkami we Francji. Przyszłość dynastji Bonapartych nie interesuje ją już od czasu śmierci jej syna. Nie darzy ona wielką sympatją pretendenta Wiktora, ani też młodszego jego brata Ludwika, generała rosyjskiego. Był on ulubieńcem księżniczki Matyldy, która zapisała mu cały swój majątek. Już dlatego nie może on cieszyć się sympatją cesarzowej. Jak wiadomo cesarzowa i księżniczka nigdy nie żyły w przyjaźni Wszakżeż Napoleon III. będąc jeszcze tylko księciem, starał się o rękę księżniczki Matyldy, która z tego powodu, iż małżeństwo to nie doszło po skutku, nie lubiała nigdy cesarzowej Eugenji. To też trzymała się ona o ile możności jak najdalej od Tuilerjów. Matylda i Eugenja to dwa odmienne charaktery. Jak Eugenja lubowała się w uroczystościach, tak Matylda miała upodobanie w życiu spokojnem, w otoczeniu świata artystyczno-literackiego. To też odczuć się to daje w dzisiejszym sposobie życia cesarzowej. Brak tam kontaktu z dzisiejszym światem uczonych. Pobyt jej w Paryżu wypełniają przyjęcia, odwiedziny, przejażdżki w lasku bulońskim, okolicznościowe zwiedzania kościołów, lektura poważnych rzeczy, ceremonjalne obiady. A kiedy już sprzykrzy się jej Paryż, usuwa się do swej siedziby w Anglji, zamku Farnborough.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 26 maja.

Teatr miejski: „Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na politechnice: Wystawa projektów konkursowych. Od godziny 10 rano do 1 popołudniu i od 3 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (26): Filipa Nereusza. Więcymiła. — (13): Hłyheryi mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, miejscami deszcze, ciepłota mało zmieniona; w Galicji zachodniej: Zmiennie, ciepłota wyższa, pogoda lepsza.

Zasiłek z fundacji im. śp. Teofila Wiśniowskiego. Izba rękodzielnicza uwiadamia, że w myśl uchwał rady miejskiej z 16 listopada i 14 grudnia 1899, ma być corocznie rozdawany z funduszu gminy m. Lwowa w dniu 31 lipca, jako w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego, jednemu z czeladników rękodzielniczych jednorazowy zasiłek w kwocie 200 k. O zasiłek ten ubiegać się mogą jedynie ubodzy, dobrych obyczajów czeladnicy rękodzielniczy, narodowości polskiej, religji rzym. kat. do gminy m. Lwowa przynależni, a podania o ten zasiłek mają być wnoszone z pośrednictwem Izby rękodzielniczej, najpóźniej do 15 czerwca rb.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 1 czerwca br. otwartą zostanie w Denysowie (powiat Tarnopol) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Towarzystwo muzyczne postanowiło wznieść na gruncie swej realności przy ul. Chorążczyzny l. 7 wielki 3-piętrowy gmach, wysokości 19 metrów. Magistrat na wzniesienie tej budowy zezwolił. Towarzystwo muzyczne ma niebawem przedłożyć szczegółowe plany zamierzonej budowli.

Kradzież kosztowności. Pani Paulinie Lisowej, zamieszkałej przy ulicy Krzyżowej pod l. 22, skradziono wczoraj popołudniu parę kolczyków brylantowych wartości 400 kor.

Znaleziono. Tomasz Hubsch, prowadzący księgi gruntowe w sądzie krajowym, znalazł onegdaj popołudniu w tramwaju elektrycznym na Łyczakowie kólczyk z trzema brylantami. Kólczyk ten zdeponował w policji.

Zgubiono. Pani K. H., zamieszkała przy ulicy Kaleczej pod l. 9, zgubiła onegdaj, idąc ulicą Słowackiego i Ossolińskich pierścionek złoty gładki z 2 brylancikami i 2 szafirami, wartości 100 kor.

Kości ludzkie. Przy kopaniu dołów na słupy, mające służyć do dekoracji placu św. Ducha podczas koronacji obrazu M. B. Pocieszenia, natrafili robotnicy na stos kości ludzkich. pochodzących z czasów dość odległych. Kości te z pięciu szkieletów, wypełniające wielki kosz, odniesiono do komisarjatu śródmieścia.

Zawiedzeni Rusini. Czytamy w *Dzienniku poznańskim:* Sromotnie zawiedli się rusińscy robotnicy rolni. Słysząc coś o rzekomej życzliwości prusko-niemieckiej, zaczęli gromadnie napływać do Prus i Niemiec, myśląc zapewne, że przyjdą do kraju „płynącego mlekiem i miodem". Tymczasem bardzo się omylili, a narazіwszy się nawet na głód u nas w redakcji skarżyli się biedacy na tych, którzy ich wywiedli w pole. My kilkunastu poratowaliśmy, radząc im, aby wrócili do domu. Takich zawiedzionych rusińskich robotników jeszcze mnóstwo przejeżdża przez Poznań. Całe noce leżą na dworze, lub nad stajniami i to mężczyźni razem z kobietami. Litość wzbudzają ci biedni ludzie, którymi się nikt nie zajmuje. Właściwie powinny się nimi zająć władze państwowe. My im poradziliśmy, aby się udali do poznańskiego *Tageblattu*, który swego czasu pisał na temat przyjaźni prusko rusińskiej i radził niemieckim właścicielom ziemskim, aby spróbowali Rusinów, zamiast Polaków. Tylko z tem bieda, że Rusini są w porównaniu do Polaków „mało wartościowi" pod względem roboty. Wielu Niemców *Tageblatt* naraził tym sposobem na straty.

Niezwykłe zdarzenie z zającem. O dziwnem zdarzeniu doniesiono gnieźnieńskiemu *Lechowi* z Kościan, co przytaczamy na odpowiedzialność źródła. Pewna robotnica z Pogwizdcłek, idąc w pole do roboty, zabrała ze sobą jednorocznego chłopczyka, którego ułożyła na miedzy w cieniu małego krzaka. Obok postawiła flaszeczkę z mlekiem, z gumowym korkiem i swoje śniadanie. Chłopczyk, upojony świeżem powietrzem majowem, usnął smacznie. Matka, zajęta pracą, nie zauważyła, jak do śpiącej dzieciny zbliżył się zając, a zobaczywszy zostawione śniadanie, zabrał się z apetytem do chleba, a potem do mleka, którego wypił więcej niż połowę. Tak pokrzepiony, wyciągnął się jak długi obok dziecka i zasnął. Gdy nadszedł czas posiłku, matka zbliżywszy się do chłopczyny i spostrzegła śpiącego zająca, nie namyślając się wiele, złapała go za tylne nogi i uderzyła motyką między uszy i ogłuszony szarak legł nieżywy. Dalszy jego los nie jest już ciekawy.

Proces rewolucjonisty. D. 18 bm. odbył się w Białej siedleckiej proces rewolucjonisty Aleksandra Serafinowicza ślusarza, oskarżonego o obrazę majestatu i rozpowszechnianie wśród wojska i poborowych odezw przeciwrządowych (za co grozi zesłanie na osiedlenie lub osadzenie w domu poprawczym). Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych, wyrok jednak ogłoszono publicznie. Izba sądowa uznawszy oskarżenie za niedowiedzione, skazała Serafinowicza tylko za przechowanie odezw podburzających na rok twierdzy, przyczem wliczyła mu czas dotychczasowego pobytu w więzieniu.

Królewski wielbiciel Schillera. Król Wilhelm II wirtemberski, gorący wielbiciel Schillera, przez trzy dni specjalnymi pociągami na swój koszt kazał przewozić uczniów i uczenice stutgardzkich szkółek początkowych do Marbach, miejsca urodzin wielkiego poety. Dzieci zwiedzały tam wystawę Schillera i każde otrzymało jego życiorys, pióra Karoliny von Wolzogen.

Klucze od Bastylji. Wnuczka słynnego piwowara rewolucyjnego Santerre, pani Villain, ofiarowała paryskiemu muzeum Carnavalet klucze od Bastylji, które w dniu 14 lipca 1789 lud zwycięski darował jej dziadkowi. Są to klucze do wielkiej bramy od strony ulicy des Tournelles, oraz klucze od twierdzy. Przypominamy, że Santerre walczył zajadle przy zdobywaniu Bastylji, poddał myśl podpalenia furgonów z nawozem i ze szczapami drzewa, aby zmusić garnizon do kapitulacji; uwolnił więźniów i zajął się potem zgaszeniem pożaru, który mógł ogarnąć magazyny z prochem i groził całej dzielnicy. W nagrodę otrzymał klucze od twierdzy, które przechowywano w jego rodzinie. W dniu 21 stycznia, w swoim charakterze głównego dozorcy więzienia Temple eskortował Ludwika XVI na szafot. Przypisują mu powszechnie, że to on kazał bić w bębny, aby lud nie mógł słyszeć przemówienia króla, legenda twierdzi nawet, że przebieg dziejów byłby innym, gdyby głos Ludwika XVI mógł był dojść do jego zbuntowanych poddanych. Późniejsze badania wykazały, że dowodził oddziałem, prowadzącym króla na szafot — nie Santerre, lecz Berruyeri, że to on kazał bić w bębny.

Znowu amerykańskie miljony. Z Nowego Jorku nadeszła do Budapesztu wiadomość, że córka zmarłego „króla tytoniowego" Growera Freda Dukego, panna Florentyna Duke w Nowym Jorku, zaręczyła się z Michałem Lazarowiczem, robotnikiem jednego z nowojorskich teatrów. Lazarowicz w słynnym procesie aktorki Nany Patterson, odegrał ważną rolę, jako jeden ze szczęśliwych jej faworytów. Jak wiadomo, Nana Patterson oskarżoną była o to, że zamordowała we fiakrze swojego bogatego kochanka, który ją opuścił. Sąd uwolnił pannę Patterson od winy, a Lazarowicz, jako główny świadek i faworyt aktorki, wysunął się na pierwszy plan procesu i nagle stał się sławnym pośród towarzystwa w Nowym Jorku. Ze sławą przyszło powodzenie pod postacią zaręczyn z córką miljardera. Dzienniki budapeszteńskie opowiadają, że Lazarowicz pochodzi z Banatu, gdzie rodzina jego staroszlachecka posiadała niegdyś olbrzymi majątek. Lazarowicz otrzymał po rodzicach spadek, oszacowany na 24 miljony koron. Młody, piękny, bogaty, Michał Lazarowicz rzucił się w wir życia, napełniając całe Węgry odgłosem swych hulaszczych zachcianek. Na jego zamkach w Szwedistye, Szinerseg, Girade i Bawansttje bawiono się w sposób, który dzisiaj budzi zdumienie, chociaż od tego czasu upłynęło zaledwie 18 lat. Majątek topniał i nareszcie pewnego dnia Lazarowicz został w Budapeszcie bez grosza na bruku. Udało mu się wydostać na weksel 800 zł. i z tą sumą udał się do Ameryki. W Nowym Jorku pracował jako parobek, a później dostał się do teatru Avenue, gdzie poznał aktorkę Patterson i pozyskał jej względy. Obecnie uśmiechnęła się fortuna zbankrutowanemu pankowi, który po gorżkich doświadczeniach powrócił do majątku. Panna Duke posiada 40 miljonów dolarów.

Rządy angielskie w Indjach, o których wspomniał niedawno nasz korespondent londyński, stały się od pewnego czasu przedmiotem gwałtownych ataków prasy angielskiej. Jako przyczynek do charakterystyki tych rządów, podaje dziennik *Star* wiadomość o zdarzeniu następującem: Jakiś Hindus zabił na bazarze w w Meerut w sprzeczce sierżanta ułańskiego. Policja europejska uwięziła zabójcę i wydała go, stosownie do przepisów obowiązujących, w ręce policji krajowej. Nazajutrz rodzina aresztowanego złożyła 200 rupji kaucji i zabójca oczywiście, drapnął. Skoro tylko ułani dowiedzieli się o ucieczce przestępcy, natychmiast osiodłali konie i pędząc galopem, cały bazar wymietli lancami. Ile ludzi zginęło przy tej operacji, dotychczas nie jest stwierdzone. Władze wojskowe wysłały baterję artylerji i oddział piechoty w celu poskromienia ułanów, hulających po ulicach miasta. Żołnierze otrzymali rozkaz użycia broni palnej przeciw rokoszanom. Ale żaden z nich nie strzelił. Wszyscy oświadczyli solidarnie, że ułani dobrze zrobili. Cóż na to lord Curzon? Oto zabronił pismom wspominać o tem niemiłem zdarzeniu, a wypadki podobne są tam na porządku dziennym.

„Uczciwość" masońska. Prawi Francuzi z bolem serca zaznaczają straszliwe obniżenie się poziomu uczciwości wśród urzędników francuskich od czasu, jak rząd dzisiejszy rekrutuje ich z lóż masońskich albo mianuje na skutek zalecenia masonerji. Ostatniemi czasy pojawiły się mianowicie liczne dezercje w armji poborców i inkasentów. Przed paru tygodniami jeden z poborców w dep. Seine et Oise, mocno protegowany przez masonerję i sam zdeklarowany mason, inkasent przytułku dla obłąkanych, wyniósł się ze swoich posad po angielsku. Następnie przyszła kolej na poborcę w Ariégo. Niedawno znowu temu poborca w Loiret usiłował odebrać sobie życie po odkryciu deficytu w jego kasie, a jeden z poborców municypalnych w dep. Sekwany i Marny, „czcigodny" członek leży „D Hirama", jedynie dzięki potężnej protekcji masońskiej wykręcił się od dymisji wskutek grubych „omyłek" w rachunkach.

Ani jeden z tych „przeniewierców" nie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Prokuratorja ma polecenie występować jak najsurowiej tylko przeciw okradzionym zakonom; za to złodzieje urzędowi, używają jak najszerszej swobody działania.

Walka z gorsetem. Bułgarski radca sanitarny szkolny zdał o noszeniu gorsetów w szkołach żeńskich następujący raport: „Gorset nie upiększa, jak powszechnie sądzą; przeciwnie: uciska ciało, krępuje ruchy i zamiast ułatwiać naturalny rozwój fizyczny, wytwarza chorobliwe spaczenie kształtów. Nie gorset, tylko gimnastyczne ćwiczenia, prosta postawa i chód przyczyniają się do zdrowia i pięknego wyglądu. Gorset utrudnia oddychanie, tamuje krążenie krwi i wywołuje skutkiem tego ważne patologiczne zmiany różnych organów, przede wszystkiem serca i wątroby. Gorset można uważać za główną przyczynę wielu cierpień i używanie go jest tylko w wyjątkowych wypadkach wskazanem i tylko w formie ortopedycznego gorsetu, zrobionego na miarę i według przepisu lekarza". — Wskutek tego fachowego orzeczenia wydał bułgarski minister oświaty Sziszmanow okólnik do dyrektorów szkół żeńskich, aby uczenicom bezwarunkowo zakazali noszenia gorsetów pod rygorem wydalenia ze szkoły.

W roli własnego kata. W stanie Nebraska skazano na śmierć przez powieszenie niejakiego Franciszka Barkera za bratobójstwo. Gdy skazanego przywieziono do więzienia w Lincoln, szeryf miejscowy oświadczył, że nie chce wieszać takiego potwora. Wówczas Barker zwrócił się do władz więziennych z prośbą, aby mu wolno było wykonać wyrok na samym sobie w zastępstwie szeryfa, zapewniając przytem, że zastosuje się ściśle do otrzymanych wskazówek Po długich naradach, władze więzienne i sądowe przyszły do wniosku, że wszystko jedno, kto wyrok wykona, aby tylko sprawiedliwości stało się zadość i zgodziły się na propozycję skazanego. Obecnie Barker oczekuje oznaczenia dnia egzekucji i chwali się tem, iż imię jego przejdzie do potomności, jako jedynego człowieka, któremu pozwolono prawnie popełnić samobójstwo.

Z zazdrości. W m. Artern w prowincji saskiej, ślusarz Grunert, zaślepiony zazdrością, po strasznej kłótni, przewrócił żonę na łóżko, związał, oblał benzyną i podpalił. Zwabieni dymem sąsiedzi ugasili pożar, ale straszliwie poparzona kobieta zapewne nie przeżyje ran swoich. Potwora aresztowano.

Homer ambrozyański. Z Rzymu piszą nam: Bibljoteka ambrozyańska (narodowa) w Medjolanie posiada jeden z najwspanialszych zbiorów greckich rękopisów. Jest ich około 2500, oprawionych w 1100 tomów, jak to wypływa z katalogu, wydanego niedawno przez profesorów Martisi i Bassi. Rękopisy te, po większej części niewydane, treści zwłaszcza religijnej, dzieła z epoki bizantyńskiej, posiadają nieraz wielką wartość paleograficzną. Pomiędzy rękopisami treści świeckiej, zajmuje pierwsze miejsce t. zw. „Homer Ambrozyański". Są to wyjątki z Iljady, ilustrowane wspaniałemi miniaturami z trzeciego wieku po Chrystusie, które razem z tekstem stanowią prawdziwy skarb. Zwłaszcza pod względem sztuki, można je uważać za najcenniejszy materjał, jaki w tym rodzaju doszedł nas z czasów starożytnych rzymskich. Kodeks ten obecnie został wydanym w sposób heljotypiczny, na 104 tablicach (30×25) przez pp. Antoniego Ceriani i A. Ratti dla użytku filologów, artystów i archeologów. W ten sam sposób wydano także „Kodeks Atlantycki" Leonarda da vinci.

Niebezpieczeństwo „zielone". Świeżo zabroniono w Belgji wyrobu, sprzedaży i wywozu absyntu. To wypowiedzenie wojny „zielonemu niebezpieczeństwu" daje pohop Maurycemu Telmeyr do wyłuszczania w *Gaulois*, jak doniosłym jest ten zakaz dla Francji. Przed laty 50 wypijano tam rocznie 735 hektolitrów absyntu, dziś konsumcja wynosi — 133.000 hektolitrów. Za czasów drugiego cesarstwa w ciągu lat 20, konsumcja absyntu nie przekroczyła 2000 hektolitrów rocznie. W r. 1880 czyli w 10 lat potem, doszła już do 13.000, po latach 5-ciu już do 58.000, w następnych 5 latach wynosiła przeciętnie po 112.000 hekt. Przed pół wiekiem wypijano we Francji 500.000 hekt. alkoholu we wszelakich postaciach, dziś — 2 miljony hekt. W tym samym stosunku wzrosła liczba obłąkanych. Przez laty 60 Francja liczyła ich 10 tysięcy, dziś liczy 80.000. Liczba przestępców zwiększyła się olbrzymio, wówczas gdy cyfra ludności wzrosła bardzo nieznacznie.

Walter Scott nie był dobrym uczniem. Już jako sławny powieściopisarz zwiedził szkołę, w której swego czasu dużo przeniósł upokorzeń. Nauczyciel, pragnąc popisać się najlepszymi uczniami, wyrywał ich po kolei i zadawał im trudne pytania, na które odpowiadali dobrze. Po chwili Scott zapytał: — Ale któż jest obecnie najgłupszym w klasie? Wszak musi być taki. Proszę mi go przedstawić. Nauczyciel przywołał małego, drżącego chłopczynę. — Więc ty siedzisz na oślej ławie? — zagadnął go Walter Scott. — Ja — brzmiała cicha, nieśmiała odpowiedź. — Weź tę pół gwinei odemnie za to. że piastujesz moje dawne miejsce.

Dobroczynne świstawki. Nieraz na polu bitwy nawet żołnierz lekko ranny i zupełnie przytomny niema dość siły, aby krzyknąć i dać znać o sobie ratującym i ginie z utraty krwi lub pragnienia. Ażeby temu zapobiedz, wynalazł dr. Matignon, francuski lekarz, czynny obecnie w Czerwonym Krzyżu w Japonji, świstawkę, która przy słabem natężeniu wydaje bardzo silny odgłos. Świstawka zaopatrzoną jest w numer i może przez to służyć także do rozpoznania rannych żołnierzy.

Z kraju.

Oświęcim. *(Rabunek.)* W sobotę około godziny 10 wieczorem, napadło dwóch rabusiów w pobliżu dworca kolejowego na Józefa Hellera, restauratora kolejowego, pobili go i obrabowali, zabrawszy mu 2166 koron i 44 marek. Dokonawszy rabunku, uciekli do Prus. Zawiadomiony o tem naczelnik ekspozytury policji, komisarz St. Krzyżanowski, udał się natychmiast w towarzystwie agenta policyjnego do Bierunia, gdzie na dworcu przy pomocy pruskiego żandarma aresztowano jednego ze sprawców Józefa Klimczaka, dwóch innych na razie zbiegło, lecz zostali już aresztowani w Oświęcimie. Zrabowane pieniądze w całości odebrano, gdyż na czas zdołano drapieżnych ptaków zatrzymać w locie.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Odnośnie** do l. 17379/II 1905 z dnia 2 maja 1905 zatwierdzonem zostało przez c. k. Namiestnictwo, „Stowarzyszenie dobroczynności" we Lwowie izraelickich mleczarzy. 659

* **Festyn akademickiego Koła T. S. L.** zapowiedziany na dzień 21 maja, który z powodu niepogody odbyć się nie mógł, odbędzie się skutkiem przypadającej na niedzielę dnia 28 b. m. uroczystości koronacyjnej obrazu M. B. w kościele OO. Jezuitów, nie jak podawały afisze dnia 28 b. m. ale w sobotę dnia 27 maja z niezmienionym programem. Początek o godzinie 4 popołudniu. W razie niepogody festyn odbędzie się w pawilonach na placu powystawowym.

* **Walne zgromadzenie centralnego związku szynkarzy,** którego statuta namiestnictwo już zatwierdziło, odbędzie się we Lwowie we wtorek dnia 30 maja b. r. o godzinie 9 rano w sali hotelu Bellevue. Na porządku dziennym wybór prezydjum i wydziału.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Stanisław Krupiński, nauczyciel szkoły męskiej im. M. Magdaleny, zmarł 25 maja w 35 r. życia.

W Tarnowie zmarł w 52 r. życia Kazimierz Jelita Gajewski, radca sądowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro w sobotę, „Taksator" (*„Der Schätzmeister")*, operetka w 3 aktach Al. Engla i Juljusza Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Z. M. Ziehrera.

W niedzielę, wieczorem o godzinie 7½ „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Operetka. „Taksator" (Der Schätzmeister) dzieło znanego powszechnie kompozytora Ziehrera, pisane do słów Aleksandra Engla i Juliusza Horsta, odniosło wczoraj — dzięki zaletom partytury skreślonej z niezwykłym humorem' jak niemniej nadzwyczajnie wesołego libretta — sukces całkowity. Zaprzeczyć się nie da, że publiczność wypełniająca amfiteatr — jak zwykle na premierach operetkowych — po brzegi, bawiła się wyśmienicie, a w skonstatowaniu tego faktu mieści się zarazem krytyka tej operetki, jako jednego z tych utworów, których ostatecznym celem jest wywołanie wesołego nastroju u publiczności. I rzecz to niełatwa. Wszak wystarczy sięgnąć pamięcią cokolwiek wstecz, aby przyjść do przekonania — policzywszy operetki, które ostatnimi czasy pojawiły się na lwowskiej scenie — że publiczność z dniem każdym staje się bardziej wymagającą, żądną wrażeń silniejszych i nie codziennych i nieraz apatycznie przyjmuje pomysły, które autorom operetek wydawały się nadzwyczajnie dowcipne, zapewniające — ich zdaniem — dziełu niezwykłe powodzenie na puncie ubawienia słuchaczów. W tej więc prawdziwej powodzi marnych tekstów operetkowych, zalewających obecnie sceny, libretto do „Taksatora" stanowi wyjątek, zasługujący na rzetelne uznanie. Przedewszystkiem mamy w tej operetce — co już znaczy bardzo wiele, treść zrozumiałą i prawdopodobną, wiążącą w sposób logiczny trzy odsłony ze sobą. Autorowie wmięszali w nią sporo epizodów sprytnie obmyślanych i ułożyli wiele sytuacyj bardzo komicznych, lecz niezapomnieli ani na chwilę, że słuchaczom należy podać w pierwszym rzędzie pomysł oryginalny, przeprowadzony z jaką taką konsekwencją logiczną.

Uznając dobre chęci librecistów, a niemniej widoczną u nich zdolność w opracowaniu dzieła, wykazującego tak wiele prawdziwego humoru, uważamy za zbyteczne podawać treść „Taksatora" *in extenso*, wystarczy skonstatować, że pomysł autorów tej operetki jest nowy i oryginalny, a niemniej doskonale wyzyskany i utrzymujący widzów w naprężeniu ustawicznem, a raczej — ustawicznym śmiechu od chwili podniesienia się kurtyny aż do końca. Charakterystycznem dla „Taksatora" jest, że — pisząc te słowa — o mały włos bylibyśmy zapomnieli uczynić choćby wzmiankę o muzyce Ziehrera. A byłaby to niegodziwość, zważywszy, że praca tego kompozytora odznacza się również dobrymi pomysłami, wykazując wiele humoru, melodyjności i sporych zasobów ładnych i skocznych, a prawdziwie wiedeńskich walczyków. W każdym razie, jest tej muzyki mało w stosunku do licznych i dość długich ustępów prozy i zdaje nam się, że — nawet bez niej — „Taksator" stanowiłby doskonałą i wesołą farsę. Lecz jakość starczy za ilość, a piękne walczyki Ziehrerowskie podnoszą oczywiście znacznie skalę wesołego usposobienia w audytorjum, nadając całości cechę *echt wienerisch*. Większe ansamble i finały wartością swą nie zawsze dorastają do owych pięknych walczyków, mimo to — pod względem muzyki również — „Taksator" należy do najlepszych operetek, jakie pojawiły się ostatnimi czasy na lwowskiej scenie.

O wykonaniu tej operetki podamy sprawozdanie obszerniejsze po drugiem jej przedstawieniu.

Fr. Neuhauser.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 maja.

(Śp. Ignacy Drexler. — Dzierżawa akcyzy. — Losowanie posagów. — Dostawa płyt chodnikowych. — Tramwaj do Kulparkowa).

Słowami gorącego wspomnienia, poświęconemi pamięci radnego miasta, śp. Ignacego Drexlera, rozpoczął wiceprezydent Michalski posiedzenie. „Te olbrzymie tłumy publiczności — mówił wiceprezydent — które onegdaj odprowadziły na wieczny odpoczynek zwłoki jego, dają najlepsze świadectwo, jakiem śp. zmarły cieszył się zaufaniem, miłością i poważaniem w naszem mieście. Żal nam po nim pozostał i żal pozostał rodzinie, żonie za mężem, dzieciom za ojcem, radzie miejskiej za kolegą, miastu za dobrym obywatelem, a ubogim za najlepszym ich opiekunem. Przymioty te wszystkie odziedziczył

zmarły nasz kolega po swoim ojcu, a oby Pan Bóg natchnął teraz dzieci jego, by w jego ślady poszły. Pracował śp. zmarły szczerze i kochał rodzinne swoje miasto, na którego cmentarzu spoczął wczoraj na wieki. Oby lekką była mu ziemia".

Przemówienia prezydenta wysłuchała rada stojąc.

R. Pawliszak interpeluje w sprawie kolaudacji robót budowlanych przy szkole Kordeckiego, zaś r. Soleski przypomina sprawę ankiety drożyznianej i urządzenia kąpieli ludowych.

R. Czarnecki wnosi, by na przyszłość, na wypadek śmierci któregoś z radnych miejskich, wywieszano żałobną chorągiew nie z ratuszowego okna, ale na ratuszowej wieży.

Do porządku dziennego, referował pierwszy r. Schayer sprawę dalszej dzierżawy akcyzy rządowej.

Po krótkiej dyskusji w której wzięli udział rr. Riedl, Czarnecki, Głąbiński i Makowicz uchwalono, wnieść do rządu odnośną ofertę obniżoną i wysłać do dyrekcji skarbu deputację, która owo obniżenie oferty umotywuje.

Następnie przyjęto do wiadomości referat r. Ihnatowicza, na podstawie którego do wzięcia udziału w losowaniu trzech posagów po 770 kor. z fundacii A. Chylińskiego, jakie odbędzie się w dniu 10 czerwca b. r., przypuszczono 24 dziewcząt.

Uchwalono następnie w myśl wniosków referenta r. Rawskiego linję regulacyjną dla nowo budującego się domu narożnego przy ul. Kościuszki i aprobowano przedstawiony przez r. Riedla wniosek na oddanie dostawy płyt chodnikowych kamieniołomom gminy Trembowli po cenie o 2 hal. na sztuce wyższej niż dotychczas. Ogólny wyrost wydatku gminy z powodu tych 2 halerzy na sztuce, wyniesie rocznie 280 koron.

Po załatwieniu jeszcze ośmiu budowlanych rekursów, przyszła wreszcie na porządek dzienny sprawa główna, tj. budowa tramwaju elektrycznego na Kulparków. W obszernym referacie przedstawił ją sprawozdawca komisji elektrycznej dr. Loewenstein. Projektowana linja tramwaju rozpoczynałaby się koło kościoła św. Marji Magdaleny, a następnie szłaby ul. Krzyżową, ul. Szymonowiczów, ul. 29 listopada, a wreszcie niezabudowanymi gruntami aż do stacji kolejowej w Kulparkowie. Śp. naczelnik miejskiego urzędu budowniczego był stanowczo przeciwny budowie tej linji tramwaju, twierdząc, że przynieść ona musi gminie ogromne niedobory, podobnie wypadły obliczenia miejskiej Izby obrachunkowej, natomiast obliczenia dyrekcji miejskiej kolei elektrycznej wypadają dla tego projektu o tyle korzystnie, że przy odpowiedniej gwancji osób interesowanych, wszelkich strat w ciągu pierwszych lat 10 może gmina uniknąć. Komisja wzięła za podstawę swych kombinacyj i obliczeń, obliczenia dyr. Tomickiego; wniósł też w jej imieniu referent, by tę linję tramwajową zbudować. Będzie ona jednotorową i koszt jej wraz z 4 nowymi wagonami 320.000 kor. Interesowani, tj. domagający się tej linji właściciele gruntów, położonych przy ulicach, przez które tramwaj przechodzić będzie, złożyć mają w kasie miejskiej zaraz gotówką 100.000 koron, a ponadto dać jeszcze gwarancję hypoteczną na sumę 37.000 koron, w celu zabezpieczenia gminie przez lat dziesięć 5% dochodu z tej linji.

Rr. Jonasz, Czarnecki, Ihnatowicz i dr. Aszkenazy, przemawiali mniej lub więcej gorąco za budową tej linji a tylko r. Schirmer, z racji że nowa linja przebiegać będzie przeważnie wcale niezabudowane jeszcze ulice, był zdania, że prędzej pomyślećby należało o połączeniu z miastem za pomocą tramwaju gęsto już zaludnionych starych przedmieść, jak janowskiego i innych.

Komisja elektryczna rozpoczyna rozszerzanie sieci tramwajowej od linji o której wie z góry, że musi przynieść niedobór. Wnosi więc by decyzję w tej sprawie odroczyć i polecić magistratowi, by w najkrótszym czasie przedłożył radzie szczegółowy projekt połączenia wszystkich przedmieść z śródmieściem i aby rada o linji kulparkowskiej równocześnie z innemi linjami decydowała.

W głosowaniu wniosek r. Schirmera upadł, natomiast jednomyślnie prawie przyjęto wszystkie wnioski referenta i komisji.

Na tem, o godzinie trzy na 10 posiedzenie zakończyło się.

Wojna Japonji z Rosją

List Polaka z niewoli japońskiej.

List ten, ogłoszony przez *Goniec* warszawski, pochodzi od żołnierza Polaka, który służył na okręcie „Ruryk" i po zatopieniu okrętu, dostał się do niewoli japońskiej.

Brzmi on jak następuje:

Miasto Himny, 17 lutego 1905 r.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, kochani rodacy. Radbym wam donieść, chociaż z tysiąca, jedno słowo. Moja ręka od kosy i pługa, niezdolna pisać dobrze, jednakże parę słów wam skreślę, choć niedołężnie. Jest tu nas z okrętu „Ruryk" 24, z armji Kuropatkina 47, a z Portu Artura 73. Mieszkamy wszyscy w japońskiej świątyni. Mieszkanie niezbyt wygodne, chociaż czyste, jest bowiem ciemno i chłodno, bo okna z papieru. Dali nam po dwie kołdry watowane, nocami jednak z zimna trudno wyleżeć. Odzienie mamy stare po japońskich żołnierzach, koszule i wierzchnie odzienie kiepskie.

„Co się tyczy religji, nikomu przeszkód nie czynią. Teraz przyjeżdża do nas co dwa tygodnie misjonarz francuski, który odprawia mszę św. i spowiada nas. On naszej mowy nie rozumie, a my jego. Ale rozumie po japońsku. Spisał on wszystkie grzechy w języku japońskim, tłómacz na tych samych linjach spisał je po rosyjsku, a my po polsku, i według tej kartki odbywaliśmy spowiedź.

„Obchodzą się z nami Japończycy dobrze, zarówno oficerowie, jak i żołnierze. Nie powiedzą żadnego marnego słowa. W czwartki chodzimy na przechadzki po mieście, a z nami chodzi oficer i 6 żołnierzy. Jadło mamy dwa razy dziennie, chleba trzy funty dziennie, tak, że każdy ma poddostatkiem.

„Dostaliśmy się do niewoli w taki sposób: Z Władywostoku wyszliśmy 10 sierpnia i na trzeci dzień o 5 ej rano zobaczyliśmy okręty japońskie. Zaczęli strzelać do nas, a my do nich. Pomiędzy okrętami przelatywały błyskawice. Straszny pocisk ugodził w sam ster naszego okrętu i nie mogliśmy podążać za „Rossiją" i „Gromobojem". Statki te odeszły. Wtedy Japończycy skierowali jeszcze większy ogień na „Ruryka", póki nie wystrzelali całej komendy sterowej. Odkręciliśmy upusty i okręt zaczął tonąć, a my rzuciliśmy się do wody. Gdy okręt zatonął o godz. 2 ej po południu, zeszły się ze wszystkich stron okręty japońskie i ludzie zaczęli nas zbierać po wodzie. Dziwno mi było, żeśmy dopiero co do nich tak silnie strzelali, a oni pomoc dawali bardzo troskliwie. Nawet rannych, którzy byli bez ręki lub nogi, i tych wyratowali.

„Kończę swoje pisanie, boję się was znudzić czytaniem, bo nieskładnie napisane. Proszę mi jednak wybaczyć, bom się nie uczył pisać w szkole, jeno w domu".

Japończycy i ludy wschodnio-azjatyckie.

Ważnem i historycznie znamiennem następstwem dotychczasowego przebiegu zwycięskiej dla Japończyków kampanji wschodnio-azjatyckiej jest rychłe wydźwignięcie się Japonji na czoło państw i ludów azjatyckich. Japonja zaczyna już teraz, pomimo, że losy wojny jeszcze nie rozstrzygnięte, grać rolę wielkiej, wszechazjatyckiej potęgi, a mnożą się wskazówki, że pragnie objąć w Azji tę rolę, jaką przyswoiły sobie w Ameryce Stany Zjednoczone, będące dziś osią polityczną całej tamtej części świata.

Emisarjusze japońcy przebiegają już dzisiaj Indo-Chiny francuskie, odzyskanie bowiem tych okolic, bezpośrednio sąsiadujących z kolosem chińskim, walącym się do stóp Japonji, wydaje się dla mężów stanu w Tokio zagadnieniem najpilniejszem. Za pieniądze japońskie zaczyna objawiać się także potężny wpływ japonofilski w Persji. Powstają w Teheranie gazety, które na czele programu swojego postawiły przeistoczenie naj modłę japońską stosunków perskich, wciąż jeszcze dzikich, wzywają instruktorów japońskich dla przekształcenia armji miejscowej na wzór japońskiej i wysyłają młodzież perską do szkół wojskowych w Japonji.

Tak to, od szczepu do szczepu, od świątyni do świątyni, płyną w Azji wieści o narodzeniu się wielkiej potęgi narodowo-azjatyckiej, która wypędzi najeźdźców europejskich z Azji i Buddę postawi napowrót na dawnym piedestale. Rozmiary małego wyspiarskiego państwa japońskiego olbrzymieją w tych religijno-politycznych legendach, roznoszonych przez płatnych emisarjuszów i dobrowolnych entuzjastów japońskich wśród Azji. Budzi się na wielkich jej przestworach, wobec których Europa jest karlicą, nowy, świeży prąd odrodzenia wszechazjatyckiego, który może z czasem nie podobać się nawet— Anglikom w Indjach.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Bitwa pod Formozą (?)

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogłoska, rozszerzona przez Biuro Reutera o rzekomej bitwie pod Formozą i o poniesionej tam przez Japończyków klęsce, nie znalazła znikąd potwierdzenia.

Z Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował dnia 24 bm.: Dnia 22 bm. oddział nasz zaatakował wieś Nantenzy i zmusił Japończyków do jej opuszczenia. Japończycy zostawili przeszło 20 zabitych i rannych. Następnie nasz oddział zaatakował pozycję Japończyków koło Sandaolithe i wyparł ich z tych pozycyj.

Wywiad z Avelanem.

Petersburg. Admirał Avelan, kierownik ministerstwa marynarki, rozmawiając z redaktorem *Rusi*, powiedział, iż pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia admirała Rożdestwieńskiego przyjmować należy z wielką ostrożnością. Rożdestwieńskij doniósł wprawdzie, iż z powodu choroby nerek jest zmęczony, lecz w stanie zdrowia jego nie zaszło odtąd pogorszenie. Natomiast admirał Felkerzam jest chory, Jak dotychczas stwierdzono, Rożdestwieńskij stoi na czele eskadry, którą chce doprowadzić do celu.

Nominacja nowego komendanta sił morskich na oceanie Spokojnym oddawna była postanowioną, że między Rożdestwieńskim a Wirilewem nie będzie antagonizmu. Bitwy na morzu — zdaniem Avelana — oczekiwać można już w najbliższych dniach, gdyż Rożdestwieńskij posiada wiele środków, aby Japończyków zmusić do bitwy. Nieszczęście Portu Artura nie powtórzy się.

Ruchy flot.

Manila. (B. Reutera). Według depesz, nadeszłych z Vigon na wyspie Luzon, dnia 20 bm. widziano przeszło 50 okrętów wojennych na wschodniem brzegu wyspy Bataf. Okręty te płynęły w kierunku północno-wschodnim. Przypuszczają, że były to statki rosyjskie.

Z Królestwa.

Krwawe bójki w Warszawie.

Wczoraj otrzymaliśmy depeszę, donoszącą o wybuchu krwawych bójek na Nalewkach, dzielnicy żydowskiej w Warszawie. Nie są to atoli zaburzenia antisemickie, lecz bójki namiętne i zacięte między żydami, a mianowicie między bundowcami, a żydami do Bundu nie należącymi. Jakie są przyczyny tych bójek, nie wiadomo, gdyż do chwili zamknięcia dzisiejszego numeru nie otrzymaliśmy jeszcze z Warszawy o tem żadnych prywatnych informacyj, a petersburska Agencja telegraficzna znów doniosła, iż bójki powstały przez to, że lepsza (?) część ludności żydowskiej chciała wytępić (?) mob żydowski, który ją rzekomo kompromituje. Depesza to zupełnie niejasna i nie mówi, kto ma być ową lepszą częścią ludności żydowskiej. Telegramy z Warszawy donoszą, że właśsie „bundowcy" rozpoczęli rozruchy i dopuszczają się rabunków, oraz niszczą domy żydowskie, a trudno „bundowców" uważać za ową lepszą część. Możliwem jest przypuszczenie, że istniejące wśród ludności żydowskiej oburzenie na „bundowców", którzy ją teroryzowali w niesłychany sposób, zamieniło się w wybuch i że część żydów zwróciła się przeciw „bundowcom", którzy znów w odwet, rzucili się na rabunek sklepów i domów żydowskich. Może listy, które dziś nadejdą z Warszawy, wyjaśnią tę sprawę. Rabunek trwał przez cały dzień wczorajszy, a policja przypatrywała się temu zupełnie biernie.

Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy następujący telegram z Warszawy:

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Warszawa. (Pet. ag. tel.) Rabunek trwa dalej. Żydzi, którzy zebrali się tłumnie, niszczą domy publiczne, których już 30 obrabowali. Ulice, na których domy te się znajdują, pokryte są pierzem z pierzyn, podartą odzieżą i sprzętami domowymi. Jak stwierdzono, przeszło 30 osób jest ciężko ranionych, wiele zabito.

W nocy i dziś nad ranem otrzymaliśmy następujące depesze:

Warszawa. (Tel. wł.) Walka pomiędzy „bundowcami" a żydami na Nalewkach trwała bez przerwy cały dzień wczorajszy. Członkowie „Bundu" przeciągają ulicami, wybijają w domach szyby, wpadają do mieszkań i sklepów i plądrują je. Specjalnie niszczą domy publiczne.

Jeden z nich w ul. Karmelickiej zupełnie zdemolowano. Policja zachowuje się zupełnie biernie. Wielu rannych leży na ulicach; wielu z nich jest umierających, wielu przewieziono do szpitala.

Terror.

Warszawa. (Tel. wł.). Przedwczoraj wieczorem zastrzelono inżyniera Antoniego Scheiera, szefa oddziału kolei żelaznej.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Kwestja żydowska.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że Rada państwa zniosła ograniczenie ustawy z r. 1882 co do pobytu żydowskich robotników poza obrębem małych miasteczek i nakazała przytem pojęcie rzemieślnika szerzej stosować. Wniosek o zniesienie wszystkich przepisów, ograniczających prawa żydów, odrzucono, gdyż ma się tem zająć specjalna komisja.

Nadzieje.

Petersburg. (Tel. wł.). Jutro przypada rocznica koronacji cara Mikołaja II. Na tem tle krążą rozmaite pogłoski, a między innemi ta, iż z okazji tej rocznicy ma się pojawić ukaz carski, zapowiadający zwołanie reprezentacji ludowej na grudzień br.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zawikłanie sytuacji na Węgrzech wpływa też na zmianę rozmaitych dyspozycyj w Austrji. Rada państwa która miała się zebrać dnia 6 czerwca, zwołaną zostanie dopiero po Zielonych Świętach, gdyż rząd ma nadzieję, że do tego czasu uda się mu rozpatrzyć w sprawie konfliktu węgierskiego i jego skutków. Rząd będzie obstawał, aby komisja budżetowa załatwiła budżet podczas sesji letniej, tak, żeby Rada państwa, zebrawszy się na sesję w jesieni mogła odrazu przystąpić do trzeciego czytania budżetu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Fr. Kossuth uzasadniał swój wniosek o przedłożenie węgierskiej autonomicznej taryfy celnej ze względu na konieczność zawarcia traktatów handlowych z zagranicą. Austrjacka wspólna taryfa celna została tak prędko przyjętą celem ochrony interesów austrjackich. Mowca zarzuca rządowi, iż zawierając traktat handlowy z Niemcami, naruszył konstytucję i sądzi, że autonomiczna taryfa celna może być na podstawie wspólnej ułożona, gdyż nawet w razie zerwania nie przyjdzie do wojny celnej między Austrją a Węgrami. Wniosek ten przyjdzie pod obrady w poniedziałek.

Następnie osobnej komisji przekazano wniosek o zmianę ustawy emigracyjnej.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza czyni wszelkie wysiłki, aby nakłonić stronnictwo liberalne, by ono nie podnosiło protestu przeciw gabinetowi urzędniczemu. Idzie o to, aby całe stronnictwo na to się zgodziło, gdyż inaczej mógłby nastąpić wielki rozłam. Mówią, iż większość klubu liberalnego już się na to godzi. Gabinet urzędniczy nie będzie wprawdzie miał w Izbie większości, ale skoro musi przedstawiać się Izbie, chciałby się oprzeć na jakiemś silnem stronnictwie.

Hr. Tisza wyjeżdża w niedzielę do Wiednia i ma nadzieję uzyskać od cesarza zwolnienie z obowiązków. Nowy gabinet urzędniczy składałby się tylko z jednego ministra, który stałby na jego czele i z podsekretarzy stanów, którzyby kierowali odpowiedniem ministerstwem. Jako tego ministra wymieniają hr. Khuen-Hederwary'ego, choć z innej strony temu przeczą. Koalicja ma się chwycić taktyki bezwzględnej remitencji. Zostanie wydaną odezwa do narodu, by nie płacił podatków i nie dawał rekruta, w sejmie zaś opozycja uczyni wniosek, aby rząd wstrzymał wypłaty na wspólne wydatki.

Związek producentów spirytusu.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie właścicieli gorzelń rolniczych przy udziale delegata gal. Tow. gosp. p. Leopolda Baczewskiego, a pod przewodnictwem prezesa krak. Tow. rolniczego hr. Zdzisława Tarnowskiego. Uchwalono projekt statutu Związku producentów spirytusu; następnie zebrani podpisali deklarację przystąpienia do Związku, ukonstytuowali się jako członkowie Związku i wybrali prowizoryczny wydział, który będzie sprawował agendy Związku, aż do chwili zatwierdzenia statutów Związku przez namiestnictwo. Wydział ów odbył pierwsze posiedzenie, na którem przy współudziale dyrektora syndykatu p. Stefana Konopki obradowano nad warunkami sprzedaży spirytusu za pośrednictwem syndykatu Tow. rolniczych w Krakowie.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na zebraniu centralnego Związku przemysłowców austrjackich uchwalono na wniosek posła Chiarego rezolucję, wzywającą rząd do przedsięwzięcia kroków celem bezzwłocznego rozpoczęcia budowy dróg wodnych. Druga rezolucja wzywa rząd, aby jak najprędzej rozstrzygnął kwestję, czy budowę tę ma prowadzić państwo, czy kapitał prywatny.

„Judaszowe srebrniki" w sejmie rzeszy niemieckiej.

Berlin. Na posiedzeniu sejmu rzeszy p. Ledebur (socjalista) omawiał rozporządzenie generała Trothy, nakładające nagrody za głowy zabitych przywódców powstańców murzyńskich w południowo-zachodniej Afryce. — P. Erdberger (centrum) stawał w jego obronie, przyczem rzekł, że także Kalajew jest mordercą. Kalajew, który poświęcił swe życie, aby zgładzić ze świata człowieka, co do którego on i cały wolnomyślny świat był przekonany, że jest to najgorszy zbrodniarz.

Prezydent oświadcza, że nie może pozwolić, aby w niemieckim parlamencie skrytobójczego mordercę w ten sposób kwalifikowano, jak to mowca uczynił.

Otwarcie sejmu Pobrzeża.

Capo d' Istria. Wczoraj otwarto sejm. Następne posiedzenie wyznaczone będzie później.

Niepokoje na Bałkanie.

Cetynja. Ostatnie dwa dni minęły bez starcia między muzułmanami a ludnością chrześcjańską. Słychać było tylko nieznaczny ogień karabinowy. Granica czarnogórska zamknięta. Oczekują przybycia wojska.

Sprawa marokkańska

Fez. Poseł niemiecki hr. Tattenbach zawiadomił sultana, że finansiści niemieccy gotowi są udzielić Marokko znacznej pożyczki bez gwarancji.

Wścieklizna.

Osiek. W kilku gminach okręgu tutejszego wybuchła wścieklizna. Dotąd 9 osób pokąsanych odwieziono do instytutu Pasteura w Budapeszcie. Władze zarządziły, aby wszystkie psy dotyczących okręgów zabito.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch wczoraj, po dłuższej chorobie, wyszedł po raz pierwszy z domu i był na audjencji u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie dr. Lueger i ks. Lichtenstein wnieśli w imieniu wszystkich posłów w sejmie dolno-austrjackim, należących do stronnictwa chrześcijańsko socjalnego, skargę przeciw *Arbeiter Ztg.*, która tych wszystkich posłów w czambuł zelżyła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 maja.

(*fr.*) Z powodu przesilenia gabinetowego w Serbji, spadł nieco kurs akcji tych banków i tych przedsiębiorstw przemysłowych, które interesowane są bezpośrednio w tem, aby nowa pożyczka serbska przyszła do skutku. Zresztą jednak tendencja zwyżkowa wzięła dziś górę na targu i niemal wszystkie papiery zamknięto wyższymi kursami.

Z Paryża donoszą, że prawie wszystkie 5 procentowe rosyjskie bony skarbowe, które, jak wiadomo berliński bank Mendelsohna i spółki objął niedawno do sfinansowania spieniężone zostały w bankach paryskich, które złakomiły się na wysoki procent 5%, a nadto na osobną prowizję ⅓%, jaką rząd rosyjski im zapłacił. Bony te płatne są za 9 miesięcy.

Z Berlina donoszą, że rząd japoński prowadzi rokowania o rychłą dostawę znacznej liczby lokomotyw, które zamierza zamówić w połowie w fabrykach niemieckich, a w połowie we francuskich.

— **Wystawa koni.** W Wiedniu otwarto w Praterze wystawę koni, interesującą dla nas z tego powodu, że znajduje się na niej kilkanaście ślicznych i doskonałych koni polskich. Są to konie ze stajen: bar. Jakóba Romaszkana z Horodenki (trzy konie), wspaniały pięciokonny zaprzęg, a prócz tego jeszcze jeden koń wierzchowy (krwi arabskiej) ze stajen księcia Janusza Radziwiłła z Tyczyna, oraz dziesięć ślicznych koni, częścią pełnej krwi, częścią pół krwi arabów, ze stajni chorostkowskiej hr. Siemieńskiego Lewickiego. Jest także parę ładnych koni huculskich z Bukowiny.

Onegdaj zwiedzał tę wystawę cesarz i oglądał z wielkiem zainteresowaniem konie ks. Janusza Radziwiłła, oraz wyraził się bardzo pochlebnie o rumakach karocowych hr. Siemieńskiego Lewickiego. Monarcha dopytywał się także o szczegóły chowu koni p. Łukasiewicza, prezesa Tow. chowu koni, który zwrócił uwagę monarchy na konie huculskie, przyprowadzone na wystawę przez hucuła.

— **Wiedeń** 25 maja Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. [illegible] obl. [illegible] z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. [illegible] z r. 1889 3 proc. 307·—, Tow. żeglugi na Dunaju [illegible] 4 proc. 276·—, Węg. banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska [illegible] po 100 fr. 4 proc. 106 25. b) bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilika) 5 zł. 26·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158 25, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 76·—, [illegible] 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37 35, Losy [illegible] 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. k. 219·—, Pożyczka salzburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·15, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 542·—.

— **Berlin** 25 maja Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 50, Staatsbahny 143 25, Diskont Comandit 186 90, Berlińskie Towarz. handl. 169·—, Laura 266·60, Bochum 242·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 129·25, Kolej morza Śródziemnego 93 25, Kolej Meridionalna 154·—, Losy tureckie 134 90, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 15·40, Kolej Henry 117·10, Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Proferred 144·10, Akcje żeglugi hamburskiej 148 75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261·—.

— **Berlin** 25 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 maja. Austrjackie kredyty 209·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·20, Laura —·—.

— **Paryż** 25 maja 4 procentowa renta 99 65, maja 31·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. T. Tyszkiewiczowa z Rosji. Hr. H. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. A. Czosnowski z Podola ros. E. Skawińska z Rosji. Z. Bernażowski z Podola ros. W. Makomaski z Podola ros. J. Koznicka z Podola ros. W. Grąbczewski z Warszawy. A. Gosiewski z Przeworska. T. Deutsch z Budapesztu. A. Deutsch z Budapesztu. S. Byk z Wiednia. A. Byk z Wiednia. E. Hohman ze Stotten. H. Brossault z Paryża. F. Lipkowski z Wiednia. G. Soest z Düsseldorfu. J. Bett z Wiednia. J. Hurtig z Suczawy. A Schüldorfer i P. Bettenheim z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Chorośnicki z Chorośnicy. W. Barański z Łukawicy. P. Turski z Rosji. K. Obertyński ze Stronibab. Br. F. Rajska z Czeremchowa. P. Korzeniowska z Łuki. Dr. Aleksiewicz ze Stanisławowa. Radca M. Czechowski ze Suczawy. St. Białobrzeski ze Staj. A. Münter z Waniowa. Dr. Scheinbach ze Stanisławowa. Dyrektor Weber z Drohobycza. Dyrektor Komornicki z Drohobycza. Hr. A. Miączyński ze Satjowa. Dr. Selzer i dr. Kiesler z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

STEFANIA KUBRICHT

córka konduktora c. k. kolei państwowej i właściciela realności

zmarła po długiej a ciężkiej słabości zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 25 maja 1905 r. przeżywszy lat 17.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 27 maja br. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby Droga Kulparkowska l. 1400 na cmentarz Janowski, na który stroskany ojciec z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 25 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józefa Lucyna Bielecka

(Benzowa-Popiel)

artystka dramatyczna

zmarła dnia 24-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 27 maja b. r. z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 26 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·55	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·46	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·54	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów.
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·56	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzielę i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.